

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

Nr 156

Wydawstwo i Redakcja „Kurier Częstochowski”
Częstochowa, Adolf Hitler Allee 12, Tel. 2-4 i 2-3
Konto pocztowo-telegrafowe: Warszawa 654.
Dla ogłoszeń obowiązują cennik Nr. 1.

Częstochowa, wtorek 4 lipca 1944 r.

Wychodzi sześć razy na tydzień. Abonament mie-
siczny wynosi 2 zł. — (przed tego poro 12 gr.)
Zamówienia przyjmowane są przez urządzenie
Urzędy Pocztowe w Gen. Gub.

Rek. VI.

Odparte ataki aliantów w Normandii W czerwcu zatopiono 312.600 ton floty inwazyjnej i 47 okrętów wojennych

Z GŁÓWNEJ KWATERY FÜHRERA.
3 lipca. — Naczelna Komenda Niemiec-
kich Sił Zbrojnych komunikuje w dniu
1 lipca:

Na północno-zachodnim cypiu półwyspu
Cherbourg nasze słabe siły, stłoczone na
wąskiej przestrzeni, kontynuowały swój za-
jęty opór wobec przewagi nieprzyjaciels-
kiej. Walcząc do ostatka, zadaly jeszcze
przeciwnikowi ciężkie straty.

Na wschód od Orne nieprzyjaciel prze-
prowadził kilka bezskutecznych wypadów.
W rejonie włamania na południowy zachód
od Caen zmuszono przeciwnika do zajęcia
pozycji obronnej; ograniczał się on tam
tylko do lokalnych wypadów zwiadow-
czych, które następnie zalały się przed
naszymi pozycjami ryglującymi. Nasze
przeciwniki, prowadzone z kierunku pół-
nocno-zachodniego, wykazywały po obydwu
stronach rzeki Odon powoli dalej na ter-
enie, mimo zaciętego oporu silnego ognia
artylerii nieprzyjacielskiej, szczególnie ze
strony morza.

Na północny wschód od St. Lo wojska
północno-amerykańskie, wspierane silną
artylerią, atakami pancernymi i lotniczymi,
przystąpiły do natarcia. Odparto je w skon-
centrowanym ogniu obronnym, wśród wy-
sokich, krwawych strat. Zniszczono 19 czoł-
gów nieprzyjacielskich.

Lotnictwo silnymi formacjami samo-
łotów bliskiego wsparcia wspomagało walki
armii lądowej na normandzkim przyczółku
desantowym.

Nad przyczółkiem desantowym i nad oku-
panymi obszarami zachodnimi stracono
25 samolotów nieprzyjacielskich, w czym
15 czteromotorowych bombowców.

Podporucznik Schenk, dowódca plutonu
w jednym z pułków pancernych, zniszczył
w dniu 27. 6., na południowy zachód od
Caen, 12 czołgów nieprzyjacielskich.

W walkach o Cherbourg wyróżnił się wy-
bitnie pułk artylerii przeciwlotniczej, pod
dowodztwem pułkownika Hermanna.

Baterie nadbrzeżne armii lądowej ogra-
dziły celnie kilka nieprzyjacielskich łodzi
desantowych przed ujęciem Orne i zmusiły
jeż do zawrócenia.

W Bretanii starto w walce nieprzyjaciels-
ki oddział sabotażowy.

Londyn znajduje się pod ciężkim ogniem
odwetu.

Na zachodnim skrzydle frontu włoskiego
nieprzyjaciel dalej atakował skoncentro-
wanymi siłami piechoty i czołgów w re-
jone i od wybrzeża aż po jezioro Trzymień-
skie. W obfitujących w niezwykłe straty
walkach udało się nieprzyjacielowi posu-
nąć dalej naprzód na odcinku wybrzeża i
w rejonie na południe od Sjeny. Walki
trwają tutaj z niezminiejszą gwałtowno-
ścią.

Na Morzu Adriatyckim pokładowa arty-
leria przeciwlotnicza jednego z parowców
niemieckich zatopiła ścigacz nieprzyjaciels-
ki.

Na środkowym odcinku frontu wschod-
nego nasze wojska toczą dalej ciężkie wal-
ki obronne. W mieście Stucku są w toku
walki uliczne. Także w rejonie Ostpawicz
i pod Borysowem doszło do silniejszych
ataków sowieckich, wspieranych czołgami.
Nad górnym biegiem Berezyny oraz na za-
chód i południowy zachód od Polocka, w
uporczywych walkach, powstrzymano at-
ki nieprzyjacielskie.

Eskadry niemieckiego lotnictwa bliskie-
go wsparcia z dobrym skutkiem ingerowa-
ły w walkach obronnych. Zadaly one nie-
przyjacielowi ciężkie straty w ludziach i
materiale.

Jednostki ubezpieczające marynarki wo-
jenne zatopily w Zatoczce Finkskiej, koło
wyspy Narwie, 3 atakujące ścigacze sowiec-
kie i wzięły jeńców.

Silna formacja bombowców północno-
amerykańskich zrzuciła w dniu wczoraj-
szym sprowadzenie bomb na obszarze we-
gierskim. Między innymi niemieckie i węgier-
skie zestrzyliły 13 samolotów nieprzyjaciels-
kich, w czym 12 czteromotorowych bom-
bowców.

Pod koniec nocy bomby brytyjskie zrzuciły
ubiegłej nocy bomby w rejonie nadreń-
sko-westfalskim.

W walce z nieprzyjacielską flotą inwe-
zyjną i żegluga dowozowa porażce mo-
rowe lotnictwo, marynarka wojenna oraz ba-
terie nadbrzeżne armii lądowej i marynar-
ka zatopily w mieście czerwcu 51 statków
frachtowych i transportowych, o łącznej po-
jemności 312.600 ton, 56 dalszych statków, o
łącznej pojemności 228.000 ton oraz liczne

mniejsze statki transportowe i łodzie de-
santowe uszkodzone częściowo ciężko. Spo-
ród nieprzyjacielskich okrętów wojennych
zatopiono 2 ciężkie i 3 lekkie krawężniki,
22 kontrtorpedowce, 15 ścigaczy, jedną łódź
podwodną, 3 łodzie desantowe i jeden okręt
strażniczy. Ciężko uszkodzono bombami,
torpedami i pociskami artyleryjskimi kil-
ka okrętów liniowych, w czym jeden okręt
klasy „Nelson”, 21 krawężników, 22 kontr-
torpedowce, 26 specjalnych statków de-
santowych i 12 ścigaczy. Można się liczyć
ze zniszczeniem pewnej części tych okrę-
tów. Nieprzyjacielskie straty w okrętach
wzrosły jeszcze na skutek najechania na
miny.

Z GŁÓWNEJ KWATERY FÜHRERA.
3 lipca. — Naczelna Komenda Niemiec-
kich Sił Zbrojnych komunikuje w dniu
2 lipca:

W rejonie włamania na południowy za-
chód od Caen przeciwnik, pa niezwykły sil-
nym huraganowym ogniu artyleryjskim,
podjął znowu w godzinach południowych
dnia wczorajszego swe próby przełamania.
Wszystkie ataki zalały się, zarówno tam,
jak i na północny wschód od St. Lo. For-
macje lotnictwa bliskiego wsparcia rów-
nież wczoraj z dobrym skutkiem wspierały
walki, toczące się na ziemi.

W nocy formacje samolotów bojowych
zaatakowały koncentracje okrętów nieprzy-
jacielskich przed przyczółkiem desanta-
nym. Zaoferowano liczne eksplozje.

W toku kilku akcji oczyszczających na
obszarze francuskim zlikwidowano terro-
rystów.

Londyn znajduje się pod ciężkim ogniem
odwetu.

We Włoszech punkt ciężkości ataku nie-
przyjacielskiego znajdował się na zachod-
nym odcinku wybrzeża i w rejonie na pół-
nocny wschód od Polocka.

dnioy wschód od Vóiterra. Nasze wojska,
na skutek silnego nacisku nieprzyjaciels-
kiego, odsunęły się tam na odcinek Ceca-
na. Również na południowy wschód od Vol-
terra nieprzyjaciel zdołał zyskać na ter-
enie w kierunku północnym. W rejonie Sje-
ny i na zachód od jeziora Trzymieńskiego
nasze dzielne dywizje odrzuciły wszystkie
atki nieprzyjacielskie, wśród ciężkich strat
dla przeciwnika. Zniszczono jeden batalion
nieprzyjacielski i 29 czołgów.

Na środkowym odcinku frontu wschod-
nego nasze dzielne dywizje stawiają w dal-
szym ciągu uporczywy opór bolszewikom,
atakującym przeważającymi siłami.

W rejonie Stucka bolszewicy dopiero po
ciężkich walkach zdołali zyskać na terenie.
Miejscowość Stuck oddano.

Koło Ostpawicz nasze wojska utrzymały
swoje pozycje, odparając wszystkie atki
nieprzyjacielskie. Grupy bojowe w rejonie
Bobyrujska przebyły się do naszych głów-
nych sił. Nad środkowym brzegiem Berez-
yny są w toku ciężkie walki z bezustan-
nie atakującymi bolszewikami.

W rejonie na zachód od Polocka utrzy-
mywał się nacisk nieprzyjacielski. Na po-
łudniowy zachód i na południe od Polocka
silne atki nieprzyjacielskie odrzucono, al-
bo powstrzymano na pozycjach ryglują-
cych.

Samoloty bliskiego wsparcia bezustannie
ingerowały w walkach lądowych i zadaly
nieprzyjacielowi wysokie straty.

Na Dalekiej Północy odparto na odcinku
Kandalakcia, w uporczywych walkach lot-
niczych, wśród wysokich strat dla nieprzy-
jaciela, kilka ataków sowieckich, wspiera-
nych silną artylerią.

Ubiegłej nocy pojedynczo brytyjskie sa-
moloty nekające zrzuciły bomby w rejonie
nadreńsko-westfalskim.

Gen. pułkownik Dietl ofiara śmiertelnej katastrofy

BERLIN, 3 lipca. — General-pułkownik
Dietl, który od roku 1941 był wiceprezesa
dowódcą wojsk niemieckich w północnej
Finlandii, padł ofiarą tragicznej katastro-
fy samolotowej. O fakcie tym podano do-
wiadomości w rozkazie dziennym Führera.
General-pułkownik Dietl był jedną z naj-
bardziej popularnych osobistości armii nie-
mieckiej i jednym z najbardziej znanych
generałów z obecnej wojny. W sobotę ad-
był się akt panstwowy, w ramach którego
Führer i armia niemiecka pożegnali tego
wzorowego żołnierza, który był osobistym
przyjacielem Hitlera.

General-pułkownik Dietl jest znany w
całych Niemczech jako „bohater z Narwi-
ku”. Był on w roku 1940 naczelnym dowód-
cą niemieckich formacji specjalnych, skier-
ujących się głównie z jednostek strzelców
górnich, które podczas kampanii norweż-
kiej w ramach niemieckiej śmiągłej operacji
obsadziły miejscowość Narwik w północnej
Norwegii i bronily jej przez kilka tygodni
przeciwko znacznym cyfrowo przewadze an-
gielskiego korpusu ekspedycyjnego oraz
znaczną część floty angielskiej. Za ten
wyczyn general Dietl otrzymał w roku 1940
jako pierwszy żołnierz „Niemieckich Sił
Zbrojnych” w obecnej wojnie najwyższe nie-
mieckie odznaczenie za dzielność.

Do rozpoczęcia wojny pomiędzy Niemca-
mi i Związkiem Sowieckim powierzono mu
niezwykle odpowiedzialne zadanie obrony
północnej Finlandii przeciwko bolszewikom.
We wzorowym koleżeńskim stosunku z pod-
ległymi sobie wojskami, wśród których się
szył się wprost bezprzykładna sympatia,
odebrał on bolszewikom w tej najbardziej na
północ wysuniętej strefie Europy szereg
ważnych odcinków terenowych. Śmierć
dosięgła go w chwili, kiedy jak powiedział
generalny marszałek polny Keitel w czasie
uroczystości pogrzebowych, miał objąć go-
wo ważne zadanie w Finlandii.

Amerykańska służba informacyjna donosi, że na
Fjordzie zmarł były czeski minister spraw zagre-
nicznych Dr Heda w wieku 68 lat, który przed kil-
ku dniami poddał się operacji na raka.

Premier Linkomies o stanowisku Finlandii

HELSINKI, 3 lipca. — Premier Finlandii
Linkomies wygłosił w radiu fińskim mo-
we, w której podkreślił zdecydowaną wolę
Finlandii kontynuowania walki przeciwko
Związkowi Sowieckiemu u boku Niemiec.
Dla Finów — oświadczył on — nie ma
innego wyboru, jak tylko walczyć o swą
terazniejszość i przyszłość, ponieważ w
przeciwnym razie musieliby się poddać bol-
szewikom na łasce i nielaskę. Wobec uży-
czony przez Niemcy, z całą gotowością, po-
mocy, naturalnym obowiązkiem Finlandii
jest złożyć broń tylko wówczas, jeżeli
Niemcy wyrażą na to swą zgodę. Oświad-
czenie fińskich socjal-demokratów wyka-
zuje, że wszystkie warstwy ludności Finlan-
dii prowadzą zwartym frontem obecną wal-
kę, mając na celu obronę przed bolszewi-
kami. Motywem, kierującym wszystkimi
działaniami rządu fińskiego jest: uchronić
Finlandię i naród fiński przed zagładą,
grożącą im ze strony bolszewików.

Premier Linkomies stwierdził w swej mo-
wie, że Finlandia potrzebuje pomocy do

swej walki przeciwko bolszewikom, ponie-
waż próba sił ze Związkiem Sowieckim z
naturalnych i zrozumiałych powodów jest
niemożliwa. Jedynym krajem, który może
i chce udzielić szczerzej pomocy, są Niemcy.
Sukces walki Finów przeciwko bolszewi-
kom jest jedynie możliwy z pomocą Niem-
iec. Wszyscy członkowie rządu fińskiego
są zgodni w opinii, że Finowie muszą zo-
bilizować wszystkie siły i przyjąć wszelką
pomoc, jaka jest możliwa do uzyskania.

Na temat zerwania stosunków diploma-
tycznych z Finlandią przez Stany Zjedno-
czone Linkomies oświadczył, że ani Finlan-
dia, ani rząd fiński nie ponoszą winy tego
ukształtowania się sytuacji. „Pozostaje
nam poczekać, stwierdził premier, Finlan-
dia, że podczas naszej walki przeciwko
Związkowi Sowieckiemu w roku 1939/40
Stany Zjednoczone, podobnie jak i Anglia,
uznały nasze prawo do bronięcia się prze-
ciwko nieprzyjacielowi, zagrażającemu na-
szej egzystencji od Wschodu. Przy tej spo-
sobności Anglia i Stany Zjednoczone za-

apelowały do nas, abymy się nie podda-
wali.”

HELSINKI, 3 lipca. — Fińskie biuro in-
formacyjne opublikowało oświadczenie so-
cjal-demokratycznej grupy parlamentarnej,
złożone wobec podanego w dniu 28 czerwca
do wiadomości komunikatu o zerwaniu
stosunków między Finlandią i Niemcami w
sprawie zbrojnej pomocy oraz wyniku tych
rokowań.

Oświadczenie, po przedstawieniu motyw-
ów partyjno-politycznych, uzasadnia na-
stępująca decyzja w sprawie tych rokowań:
„Obrona Finlandii przeciwko, grożącemu
niebezpieczeństwem jest w obecnej chwili
najważniejszym zadaniem, które muszą po-
dziać wszystkie warstwy ludności. Pokła-
dając zaufanie w wole zorganizowanej war-
stwy robotniczej w kierunku dalszego trwa-
nia przy swoim zasadniczym światopoglądzie,
apelujemy uśmie do wszystkich re-
botników, aby w obecnej burzliwej sytu-
acji zachowali się spokojnie i wszelkimi
środkami poparli nasze siły zbrojne w ich
walce o zabezpieczenie samodzielną przy-
szłości naszej ojczyzny.”

HELSINKI, 3 lipca. — Państwowy urząd
informacyjny podał w dniu 30 czerwca na-
stępujące doniesienie:
„Zastępca chargé d'affaires Stanów Zjed-
noczonych w Finlandii zakomunikował dnia-
siami o godzinie 18-jej ministrowi spraw za-
granicznych, że rząd Stanów Zjednoczo-
nych postanowił zerwać stosunki diploma-
tyczne z Finlandią oraz że zwrócił się do
rządu szwajcarskiego w sprawie objęcia
opieki nad interesami Stanów Zjednoczo-
nych w Finlandii.”

W. Brytania odwołuje swego ambasadora z Argentyny

SZTOKHOLM, 3 lipca. — Reuter donosi,
że ambasador brytyjski w Argentynie, sir
David Kelly, odwołany został do Londynu,
celem złożenia sprawozdania. Odwołanie
to następuje po poprzednim odwołaniu am-
basadora Stanów Zjednoczonych do Wa-
szingtona, Normana Armoura. Wiadomość
swoja kończy Reuter mówiąc, że w Londynie
nie próbuje teć się z tym, że w sytuacji
obecnej, a zwłaszcza stanowisko rządu Far-
rela, w znaczącej mierze sprzeczne jest z po-
lityką i interesami aliantów.

„V 1” nieprzerwanie spada na Anglię

SZTOKHOLM, 3 lipca. — W sobotę od-
światu, jak donosi Reuter dosłownie, mógł
się silnie niemiecki ogień nekający, wskutek
czego z licznych okrętów położonych od
siebie miejscowości, donoszą o znacznych
szkodach.

SZTOKHOLM, 3 lipca. — Angielska służ-
ba informacyjna donosi, że w ciągu niedzie-
li, a także i w nocy na niedziele nieprzer-
wanie nadlatywały nad Anglię pociski
„V 1”.

BERLIN, 3 lipca. — W sobotę w godzi-
nach wieczornych samoloty obserwacyjne
nad wybrzeżem Kanatu La Manche koło
Kap Cris Nez stwierdziły, że w kierunku
Londynu wypuszczono grupę. Ich późnie-
j wielkich balonów zaporowych. Ich późnie-
jszą wysokość wynosiła 2 — 3.000 m. Przu-
puszczalnie chodzi tu o zarządzenie obrony
przeciwko broni „V 1”.

GENEWA, 3 lipca. — Dziennik londyń-
ski „Daily Mail” pisze: „Nie wolno w dal-
szym ciągu uprawiać polityki milczenia w
sprawie latających bomb niemieckich, po-
nieważ społeczeństwo brytyjskie żąda do-
kładnych informacji, jakie podjęto przeciw-
ko broni „V 1”. Ten sam punkt widzenia

podziela inne dzienniki, jak np. „Daily
Express” i „News Chronicle”, które rów-
nież w swych artykułach wstępnych potę-
piją nie mniej ostro powściągliwość kół
urzędowych.”

GENEWA, 3 lipca. — Prasa londyń-
ska coraz obawniej zajmuje się skutkami
ataków „V 1” na Anglię południową. W
niektórych komunikatach czytamy, że ofia-
rą nowej broni niemieckiej padły całe bio-
ki budynków, a bezustannie w toku są pra-
ce ratownicze. Prasa angielska reaguje w
sposób poważny na nową broń niemiecką.

Dziennik „Daily Sketch” wyzwa naród
angielski do cierpliwości dopóki by alian-
ci nie wynalazli odpowiedniego środka zwal-
czającego. Nie zaleca się objawiać zbyt wiel-
kiej ciekawości co do oglądania miejsc, gdzie
nastąpiły eksplozje. Nie należy zabiegać
wielką ludzi przeskadzając tylko praców ra-
towniczym i przy uprzątaniu gruzów, prze-
de wszystkim wtedy, jeżeli nikt z ciekawie
przyglądających się nie poczeka się do nie-
sienia pomocy ponieważ zaryzykuje nie moż-
na, czy już w następnej minucie nowa bomba
la latająca nie uderzy w bezpośrednio bli-
kości pierwszego miejsca eksplozji.

Jaskrawy przykład

Do małych narodów, które los skarał na sąsiedowanie z kolosem rosyjskim należą i Finowie. Imperialistyczna ręka Moskwy, wyciągająca się w kierunku Bałtyku i Jego odnogi Zatoki Fińskiej, zaczęła nad Finlandią zwiłaszcza od czasu gdy przedr dwu i pół wiekami na południowym krańcu przemyku Karelskiego, na rozkaz cara Piotra, wzniesiono miasto Petersburg, jako stolicę państwa białych carów. Ten pas ziemi pomiędzy Zatoką Fińską, a jeziorom Ladoga stał się bramą wypadawą Rosji skąd groziło stale niebezpieczeństwo dla Finów.

Po rewolucji listopadowej roku 1917, gdy bolszewizm zajęty był gruntowaniem swej władzy, Finowie w pierwszej wojnie niepodległościowej zlikwidowali na siebie czerwone niebezpieczeństwo i uzyskali granicę, sięgającą aż po Szliselburg. Linia graniczna w tej strefie, dzieląca przemyk Karelski wprostek na dwie części, została ze strony fińskiej zabezpieczona systemem fortyfikacji, które jednak nie mogły żadną miarą zniwelować przewagi fizycznej jaka posiadała polip sowiecki nad niespełna czteromilionowym narodem Finów.

Sprawa Karelii stała się formalnym pretekstem, za parawanem którego Moskwa przypuściła atak na samodzielną egzystencję Republiki Fińskiej w jesieni 1939 roku. 30 listopada owego roku oddziały czerwonej armii przekroczyły granicę sowiecko-fińską lecz natopkali na żarty opór wojsk fińskich. Tak rozpoczęła się wojna trwająca 105 dni, podczas której Finowie wykazali bohaterstwo przeciw dziesięciokrotnej, a nawet dwudziestokrotnej przewadze Sowieców. Heroizm małego narodu fińskiego został uznany powszechnie i nawet prezydent Roosevelt stał po stronie Finlandii, a cała prasa amerykańska pełna była wyrazów oburzenia na Unię Sowiecką.

12 marca 1940 roku nastąpiło zawarcie po koju, skutkiem którego Finlandia utraciła cały przemyk Karelski. Brama wypadowa od strony Unii Sowieckiej otworzyła się znowu. Odkrywanie tego obszaru nabrało dla Finów cech konieczności życiowej, jeśli chcieli utrzymać swą samodzielną politykę. Konieczność ta została zrealizowana latem 1941 roku i tereny przemyku Karelskiego znalazły się z powrotem w granicach Finlandii.

Przez długi okres czasu komunikaty wojenne nie podawały wiadomości o jakichś poważniejszych działaniach wojennych na frontach fińskich. Dopiero w drugiej połowie czerwca roku bieżącego rozpoczęła się silna ofensywa czerwonej armii na Finlandię. Nawala sowiecka wyparła wojska fińskie z przemyku Karelskiego i zajęła Wyborg. W tej sytuacji rząd fiński zwrócił się z prośbą o pomoc zbrojną do Niemiec i po wizycie ministra Rzeszy von Ribbentropa w Helsinkach pomoc ta została zapewniona.

Zbrojna ofensywa sowiecka na Finlandię była poprzedzona ofensywą polityczną. Kremł zamierzał w ten sposób zwać Finów w pułapkę, zgodnie ze swą taktyką, przy pomocy obiecanek, zapewnień i groźb, licząc na to, że uda się wyrwać Finlandię z wojny i tym samym stworzyć lukę w przeciwbolszewickim froncie obronnym. W akcji tej przyszedł Moskwie z pomocą Biały Dom, wydając między innymi paszport na wyjazd posłowi fińskiemu w Waszyngtonie. Uczynili to te same Stany Zjednoczone, które przed czterema laty chciały dostarczyć Finlandii broni oraz innych środków materialnych do walki z Unią Sowiecką.

Obecie prezydent Roosevelt nie tylko, że daje wojną rękę Sowiecom przeciw Finlandii lecz nie ma, nie przeciwko temu, aby wytwory amerykańskiego przemysłu zbrojeniowego były użyte do pokonania tego narodu.

Przedtem Roosevelt wykazał wiec wobec całego świata., że Stany Zjednoczone stoją po stronie bolszewików nie tylko w wojnie z Rzeszą ale i pomagają Kremłowi w jego dążeniu do opanowania Europy oraz rewolucji światowej. Gdyby bieg działań wojennych potoczył się po myśli prezydenta USA, Finlandia stałaby się pierwszą ofiarą spośród małych narodów europejskich, rzuconą na żer czerwonemu niedźwiedziowi.

Zbrojna pomoc Niemiec dla Finlandii

Walki czołgów w rejonie Tilly

BERLIN, 3 lipca. — Ze źródła dobrze poinformowanego dowiaduje się agencja „Telepress” następujących szczegółów o rozwoju walk na froncie inwazyjnym:

Obraz ogólny bitwy nad wybrzeżem atlantykiem wyraża się w ciężkich walkach przy pomocy czołgów w rejonie Tilly. Na przestrzeni wąskiej luki pomiędzy stanowiskami niemieckimi, która posiada tylko 6 kilometrów głębokości i 4 kilometra szerokości, skoncentrowali Anglii 10 dywizji piechoty i czołgów. Fakt ten dowodzi, że dowództwo brytyjskie koniecznie pragnie zrealizować plan skruszenia pozycji niemieckich w rejonie Caen. Cały ten teren, na którym skoncentrowano te wojska brytyjskie, znajduje się w zosrodzonym ogniu silnych formacji artylerii niemieckiej.

W miejscu tym używają Niemcy także ciężkich baterii granatów rakietowych.

Jako drugi punkt ciężkości bitwy inwazyjnej uważają obecnie należy rejon na północ od St. Lo. Kilkakrotnie wojska amerykańskie podejmowały tutaj ataki, które jednakowoż pobiło, zanim jeszcze osiągnęły linie niemieckie. Jeńcy amerykańscy zeznawali, że już sobotnie ataki przyniosły Amerykanom poważne straty. Między innymi w czasie tych nieudanych ataków zniszczono został doszczętnie pewien cały pułk, podczas gdy dwa inne uległy częściowemu do tego stopnia, że musiały usunąć się z linii frontowych. Przepuszczają się, że walki pod St. Lo stanowią pierwszy krok do większych akcji alianckich, mających na celu rozszerzenie całej pozycji przyczółka desantowego.

Ciężkie straty formacji sowieckich

BERLIN, 3 lipca. — Agencja „Telepress” dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła następujących szczegółów o walkach na froncie wschodnim:

Olbrzymia bitwa na środkowym odcinku frontu wschodniego szaleje dalej na wszystkich dotychczasowych punktach ciężkości z niezmiennie wielką zaciętością. Stwierdzono, że bolszewicy w różnych miejscach frontu, głównie w południowej części środkowego odcinka i koło Borysowa, ponieśli tak silne straty, że musieli zastąpić kilka dywizji świeżo sprowadzonymi rezerwami, aby móc kontynuować swoje ataki.

Również w rejonie Połocka wiele oznak przemawia za tym, że i tam w ostatnich dniach dokonano znacznych przegrupowań, które również należy tłumaczyć ciężkimi stratami, poniesionymi przez walczące tam formacje. Jak doniósł niemiecki komunikat wojenny z niedzieli, opróżniono miejscowości Sluck. O kilka kilometrów na zachód od tego miasta oraz koło Borysowa, odparto nowe ataki bolszewików. Jedynie tylko koło Borysowa bolszewicy stracili 29 czołgów.

Operując samodzielnie od kilku dni niemiecki garnizon Bobrujka połączył się z innymi silnymi niemieckimi formacjami. Przez pewien czas był on otoczony przez bolszewików, dopóki nie zdołał w zaciętych walkach rozbić pierścienia bolszewików. — W czasie zaciętych walk, jakie rozegrały się przy tej sposobności, wymieniona niemiecka grupa bojowa wzięła około 2000

jeńców bolszewickich, których wraz z licznymi zdobytymi pojazdami przetransportowano na tyły linii niemieckich.

Również rejon bojowy Połocka stoi pod znakiem zaciętych walk. Po kilkunastu dniach intensywnych ataków, przeprowadzonych przez bolszewików, przy udziale silnych oddziałów czołgów i formacji zmotoryzowanych, bolszewicy zryzygnowali i dalszych akcji, ponieważ wskutek wysokich strat formacje ich utraciły siłę przebojową. Również ataki sowieckie, podjęte bezpośrednio na system obrony Połocka od wschodu, południowego wschodu i południa, rozbiło. Ogółem bolszewicy stracili w tych walkach 59 czołgów i 18 dział szturmowych.

Z ogólnej ilości 129 czołgów, jakie bolszewicy stracili w ciągu soboty podczas swej ofensywy na środkowym odcinku, niemieckie samoloty zniszczyły nie mniej, jak 35.

Bitwa morska koło wyspy Bonin

TOKIO, 3 lipca. — Główna Kwatery Cesarska komunikuje w sobotę wieczór: Japońskie jednostki lotnicze zmusiły do walki dnia 24. 6. na wodach koło wyspy Bonin płynące na północny zachód alianckie okręty bojowe. Udało im się przy tym zatopić dwa lotniskowce i dwa statki bojowe nieustalonego typu. Zestrzelono więcej, aniżeli 58 alianckie samoloty. Straty japońskie wynoszą 46 maszyn, które nie wróciły jeszcze do swych baz.

Fiński komunikat wojenny

HELSINKI, 3 lipca. — Fiński komunikat wojenny z dnia 3 lipca:

„W zachodniej części przemyku Karelskiego wojska fińskie odparły w kilku miejscach ataki bolszewickie, względnie oddziały bolszewickie zostały zniszczone już na pozycjach przygotowawczych. W ciągu ostatnich 24 godzin unieszkodliwiono 20 czołgów sowieckich, z czego 11 zniszczyło lotnictwo. W Aeyraepaee i na linii Vuoksa, przezwalczyliśmy ogień artylerii i granatów.”

W kierunku Aunus bolszewicy atakowali dalej znacznymi siłami i przy poparciu macy lotnictwa oraz czołgów w rejonie pomiędzy Rajakoota i Teru. Wojska fińskie stawiały zacięty opór i zadaly bolszewikom wielkie straty. Bolszewikom udało się zyskać część terenu. Zniszczono liczne czołgi, Turu oddano.

W kierunku Maasselkae wojska fińskie toczyły w dalszym ciągu zacięte walki koło Juustijaervi i Munjaervi.

W kierunku Rukajaervi bolszewicy zatakowali stanowiska fińskie przy poparciu gwałtownego ognia artylerii i przy użyciu oddziałów w sile około dwóch batalionów. Atak odparto w przeciwyypadach i ogniem wojsk fińskich. Nieco dalej na północ również odparto atak jednej kompanii sowieckiej na jedną z baz fińskich.

Ubiegłej nocy bolszewicy, przy poparciu lekkich jednostek floty wojennej i lotnictwa, podjęli lądowanie na wyspie Telkari u ujścia zatoki Viipuri, wskutek szybkiego przeciwdziałania fińskich wojsk nadbrzeżnych odrzuceno batalion bolszewicki do morza. Bolszewicy pozostawili przeszło 100 jeńców, zaś kilkudziesięciu jeńców więziono w czasie walk. Zatopiono przynajmniej jedną bolszewicką motorówkę patrolową, drugą zaś uszkodzono.

Operacja fińskich wojsk lądowych w zatoce Viipuri były skutecznie wspierane ogniem artylerii nadbrzeżnej.

Lotnictwo fińskie i niemieckie kontynuowało swoje koncentryczne ataki na skupiska czołgów i wojsk bolszewickich na północny zachód od Tali oraz bombardowało jednostki floty bolszewickiej w zatoce Viipuri. Zatopiono dwa większe i jeden mniejszy statek, a ponadto jeden wielki statek ciężko uszkodzono.

Mysliwcy fińskie i niemieckie oraz sił na obrona przeciwiwzrota straciły jeden balon obserwacyjny i ogółem 26 samolotów nieprzyjacielskich, z tego 6 na mieśni Aunus.

Na węgierskim odcinku frontu
BUDAPEST, 3 lipca. — Szef sztabu generalnego Honwedów podaje do wiadomości:

„W ubiegłym tygodniu zanotowano na węgierskim odcinku frontowym głównie na południe od Kolomyi niesłychanie gwałtowną czynność nieprzyjaciela. Miejscami po tarzały się ataki w ciągu jednego dnia nawet osmiokrotnie, zdolano je atoli bez wyjątku odeprzeć wśród ciężkich strat dla Sowieców.

Lotnictwo anglo-amerykańskie kilkakrotnie skierowało swe ataki terrorystyczne przeciwko miastom węgierskim, w pierwszej linii zaś przeciwko Budapesztowi. Według niezawodnego stwierdzenia, formacje lotnicze, a zwiłaszcza myśliwstwa węgierskiego zdołały zniszczyć 61 samolotów alianckich, bez wyjątku bombowców czteromotorowych. Wśród ludności cywilnej było 280 zabitych i 440 rannych.

Zmiany rządowe w Guatemali
GENEWA, 3 lipca. — Reuter donosi o ustąpieniu prezydenta Guatemali, generała Jacobiosa. Wraz z prezydentem podał się do dymisji także cały jego gabinet.

M. Gatałn

Gra o sekundy

Powieść
ROZDZIAŁ I

Był męczyzna w sile wieku i przystojny, regularne rysy jego twarzy, przypominały anonsującego go przed chwilą lokaja hrabiny. Skłonił się i przeprosił za późną wizytę.

— Pani hrabina wybrała iaskawie, ale to w związku z tą karteczką.

Podał jej prostokąt zaplignanego papieru. Julia de Beaumont przebiegła pismo oczyma i zamarszczyła brwi.

— „Ktokolwiek znajdzie to zwzwanie — czytała — niechaj zawiadomi moją żonę, hrabinę Julię de Beaumont, na zamku tejże nazwy w Touraine, aby dnia 15 września 1938 roku o godzinie dwudziestej czwartej stawiła się w Pażyru przy ulicy Rochelle Nr. 105. Reszty dowie się na miejscu. Niechaj zabierze ze sobą manuskrypt „sanskrycki”, oznaczony numerem 105, znajdujący się w mojej bibliotece. Wincenty hr. de Beaumont.”

— Skąd pan to ma? — zapytała z nagłym ożywieniem.

— Znalazłem w książce, którą była pani iaskawa pożyczyc mi przed tygodniem. Zgłosiłem się niezwłocznie dzisiaj, po znalezieniu karteczki.

— Dziękuję panu bardzo. Co pan o tym myśli, profesorze? — spytała, podając mu papier.

Delacroix ogłądał z zainteresowaniem drobne pismo zmarłego i potakiwał głową.

— Jeszcze jedno niebawmo dzwiałował — zawołała pani de Beaumont. — Któż to teraz go dzina?

— Osma trzydziści.

— A data?

— 15 września 1938.

— Wiec mamy trzy i pół godziny czasu zaledwie. I w dodatku deszcz pada bez przerwy. Miła perspektywa! Niezablonowe pomysły miałab hrabia de Beaumont, prawda, moi panowie? Co pan zrobiliby na moim miejscu, profesorze?

— Zdecydowałbym się jednak na wyjazd. Antem można stać przybydo do Pażyru w ciągu dwóch godzin nawet przy dziesiętej niepodgodzie. Chętnie pojedę z pania, hrabino.

— A pan, doktorze, co uczyniliby na moim miejscu?

— Cartier waruszył ramionami.

— Ach, prawda, pan... i nie kończąc rozpoczętego zdania, rozeźmiała się. Wyglądało tak, jak gdyby ta niespodziewana podróży do Pażyru oddziaływała na niego wysoce zabawnym. Następnie, zwracając się do Andrzeja Delacroix, powiedział:

— Zastosuję się do pańskiej rady, szanowny profesorze. Jednym więc do Pażyru! Zaraz kate przygotować samochód. Doktor Cartier może zagrać w brydża z Albertyną i panem Longard.

Pani de Beaumont w popieszanym tempie przebrała się w strój podróżny i niezadługo ciemna limuzyna Chryslera pomknęła rozdarszczoną szosą.

Monotonnie, regularnym rytmem tykał motor maszyny; Mokra wstęga asfaltowanej drogi uciękała w tył i ginęła w mroku. Deszcz zaczął i gdy w oddali zamajaczył brząsk świateł wielkiego miasta, kropki wody przestały spływać po sztybach wozu. Przeciwni wozowymi skrajkami oboć niebieskich i czerwonych neonów, przez ruchliwe jeszcze arterie śródmiejskie, po czym zapalił się w ustroniejszej dzielnicy. Rue Rochelle spała już w mroku, gdy limuzyna zatrzymała się przed parterowym domem oznaczonym numerem 105. W dali drżały mgliste światła wieży Biffla.

— Jesteśmy u celu, hrabino! — stwierdził Delacroix.

— Wsiadli oboje, ogłądając z ukrywanym nie-

pokojem czarna sylwetkę budynku, patrzącego trupia martwośc ciemnych okien. Żaden odgłos nie maści ścisły, bijących z niemych prostokątów sztyb.

— Proszę tu czekać na nas — zwróciła się pani de Beaumont do szofera.

— Tak jest, pani hrabino! — odrzekł, zamykając drzwi limuzyny.

Delacroix zbliżył się do bramy, uchylonej jak zwykle.

— Prowadź, profesorze — powiedział jakimś niewinnym głosem Julia de Beaumont.

Zdecydowanym ruchem pchnął wrota. Przeszli przez młaj ogródek; gdzie kwitnęły ostatnie jesienne kwiaty i weszli w ciemną sien. Powioli na nich chłodem. Blysk tataraki elektrycznej. Oryjalski drzewi z prawej strony. Uczyony zastukał trzykrotnie. Nikt nie odpowiedział. Powtórzył pukanie mocniej. Bez odpowiedzi.

— Szanowny profesorze — zauważyła hrabina — to nowy żart Wincentego. Ten dom jest zdaje się niezamieszkały.

— Nin, nie — zaprzeczył. — W tym wszystkim coś się kryje. Przycisnął kłamkę. Ustąpił. Drzwi były niezamknięte. — A jednak miałem się — powiedział z przekonananiem Delacroix. — Wejźmy do środka!

Urzelił wąski przedpokój i znów na lewo uchyłone drzwi. Uczyony przesuwał światło i tataraki wzdłuż ścian. W tej chwili ktoś niewidzialny przemówił niskim, męskim głosem:

— Proszę pania dalej, hrabino de Beaumont. Brak jeszcze pięciu minut do dwunastej. Zaraz zapalę światło.

Gdy znaleźli się wewnątrz, Delacroix, po czym przycisnął ręką kłamkę, przystąpił do otwarcia drzwi. Wszedł. Wreszcie: — Tak, zgadzam się — oświadczył swemu rozmówcy. Rzucałszy słuchawkę na wleki, zwrócił się do profesora, z trudem wypowiedział wyrazy:

— Pani Delacroix! Proszę podejść do poszty i pociągnąć w dół jego wyciągniętą rękę.

Z Częstochowy i okolicy

Dziś: Józefa kal.
Jutro: Antoniego

Wschód słońca o g. 4,43
Zachód „ „ „ 21,25

4

Wtorek

Zaciemniamy
od godz. 21,40 do godz. 4,00

Kwiaty

Troski codzienne stanowią w życiu dzisiejszego człowieka alfit i obieg jego poczynań i starań o codzienny chleb. Zdałoby się, że nie ma w powszeźnym dniu miejsca na taki luksus jak kwiaty.

A jednak... Kolorowe płatki posiadają swój wianiec, pachnący, nieprzetarty urok i płyną przez życie człowieka tężowym strumieniem ukojenia i może i zapomnienia. Płyną z jakże pojętymi opowieściami o polach szerokich, płyną z ogrodów — arystokratyczne i dostojne w swej wysubtelnionej krasie.

Każdy człowiek ma w sobie coś z duszy poety. Hodowcy szlachetnych odmian kwiatów opowiadają, że ludzie, którzy nie mogą sobie pozwolić na kupno bodaj małej wiązki kwiatów przychodzą do ogrodu aby przez chwilę wyciąć się widokiem nieporównanej gamy barw i zapachów i w ten sposób zaspokoić głód piękna.

Szczególnie dziś, gdy kwiaty posiadają wszelkie znamiona luksusu, a specjalnie odmiany szlachetne, wielu ludzi właśnie też korzysta z ich uroku.

Z rozmów z poszczególnymi hodowcami, możnaby wnioskować, że kwiaty nie mają tego popędu, jakim cieszyły się przed wojną. I dlatego rozmiary plantacji uległy znacznej redukcji.

Przeważa część produkcji kwiatów wędruje do mieszkań. Stanowi to około 60 procent. Pozostała ilość użytkowana jest przez kupujących na wieńce pogrzebowe i na przystrojanie mogił.

Pewna ilość — stosunkowo jednak niewielka — wykorzystywana jest na wianki i bukiety okolicznościowe. O ile ten rodzaj użytkowania przed wojną był bodaj, że najbardziej rozpowszechniony i opłacalny dla hodowcy, o tyle obecnie — niewielu ludzi pozwala sobie na przesłanie komuś kwiatów.

I tak, na kwiatkach także wywarła swój wpływ wojna. Jednak wszystkie mają i kwiaty powrócą na należne im miejsce — by zapachem i kolorami barwid ludzkie życie. (Puk)

Wyniki ciągnięcia Loterii

Wyniki ciągnięcia Loterii Liczbowej, jakie odbyło się w Krakowie w dniu 1 lipca br. są następujące:

Ciągnięcie pierwsze: 14, drugie: 6, trzecie 64, czwarte: 50, piąte: 49.

Następnie ciągnięcie Warszawskiej Loterii Liczbowej odbędzie się w dniu 5 lipca, a w Krakowie w dniu 8 lipca 1944 roku.

Świadczenie gmin na rzecz Gen. Gub.

(p) W okresie wojny związki prawnopubliczne mają daleko poważniejsze zadania do spełnienia, aniżeli w okresie pokojowym. Dowodzą tego budżety gmin; poszczególne ich pozycje są obecnie wielokrotnie wyższe, niż przed wojną.

Ostatnio ukazało się rozporządzenie Generalnego gubernatora w sprawie udziału gmin i związków gmin w ciężarach Gen. Gub. (rozporządzenie o udziale w ciężarach). Zgodnie z tym rozporządzeniem, gminy i związki gmin mogą być pociągane do udziału w ciężarach Gen. Gub. stosownie do ich zdolności do świadczeń. Udziały ściga się od roku rachunkowego 1944.

Rząd Gen. Gub. (Główny Wydział Finansów i Główny Wydział Spraw Wewnętrznych) ustala corocznie przed rozpoczęciem roku rachunkowego wysokość udziału, który gminy i związki gmin winny w całości zapłacić. Główny Wydział Spraw Wewnętrznych ustala drogą orzeczenia udziały, które mają wliczyć poszczególne gminy i związki gmin. Przeciw orzeczeniu nie przysługują środki prawne.

Udziały należy wpłacić w przeciągu ośmiu tygodni po doręczeniu orzeczenia do Kasy Głównej Generalnego gubernatorstwa, Rząd Gen. Gub. (Główny Wydział Spraw Wewnętrznych i Główny Wydział Finansów) może na wniosek zezwolić na zapłatę udziału w ratach lub przyznać odroczenie.

Spis roślin leczniczych, korzennych i pachnących

(p) Na podstawie odnośnego rozporządzenia o statystyce agrarnej, Rząd Gen. Gub. — Główny Wydział Wzróżnienia i Rolnictwa zarządził, że z końcem lipca b. r. odbędzie się na terenie Gen. Gub. spis roślin leczniczych, korzennych i pachnących.

Obowiązkowe badania lekarskie

(ko) Jak się dowiadujemy, w dniach 4-go, 5-go i 6-go lipca b. r. zostaną przeprowadzone przez Wydział Zdrowia w Częstochowie badania lekarskie personelu zatrudnionego przy wyrobie

i sprzedaży artykułów spożywczych. Obowiązkowemu badaniu podlega zarówno właściciele sklepów spożywczych, jadłodajni, restauracji, wirtowni, wód gazowych itp. jak i personel tych zakładów.

Badanie w wyżej podanych dniach będzie odbywało się w godzinach od 10-jej do 13-iej, w lokalu Pow. Wydziału Rzemieślniczego (sekretariat Cechu Piekarzy) przy Adolf Hitler Allee 41 (II-lejcie).

Kara śmierci na zbrodniarza

W dniu 26 maja 1944 roku, w Częstochowie, na Lisieku, został zastrzelony urzędnik polskiej policji mundurowej przy wykonywaniu obowiązków służbowych, drugi zaś ranny. Mordercą okazał się bandyta i szmugler Antoni Blaszczyk, który przyznał się do tego morderstwa, jak i do wielu innych napadów rabunkowych, jakich dokonał wspólnie z pewną bandą na Polakach.

Sąd Dorozny Komendanta Bezpieczeństwa i SD dla Dystryktu Rądomskiego skazał zbrodniarza za popełnienie czynków karalnych przeciwko zarządzeniu Pana Generalnego gubernatora, w sprawie zwalczania zamachów na dzieło odbudowy w Gen. Gub. z dnia 2 października 1943 roku — na śmierć przez powieszenie.

Wyrok został wykonany dnia 28 czerwca na Rynku Włocławskim w Częstochowie.

W zakładzie wychowawczo-opiekuńczym Dzieci wydarto ulicy pod skrzydłami troskliwej opieki

Instytucje publiczne, opiekujące się dziećmi, stanowią temat poważny i zawsze aktualny. Za ciekawieni, jak wygląda ich praca, odwiedzamy jeden z takich zakładów, jest nim zakład wychowawczo-opiekuńczy im. Królowej Jadwigi, mieszczący się przy ulicy Katedralnej 9.

Na spotkanie wychodzi przemiła, spokojna o dobrym uśmiechu niewiasta; Przełożona Zakładu p. Piętnażyca. Wprowadza nas do kancelarii i zaczynamy rozmowę.

— Gdzie są dzieci? — pytamy.
— Zostały wysłane na całe lato, aż do października włącznie, do Olsztyna. Zakład posiada tam kawałek lasu i drewniany domek. Te kolonie letnie stały się konieczne, gdyż tutaj bez odpowiedniego pomieszczenia na lato, w dzielnicy fabrycznej, gdzie nie ma ogrodu, dzieci nie byłyby w stanie wykorzystać dobrodziejstw tej pory roku, a przecież przez całą zimę nie mogły chodzić nawet na spacerzy z braku ciepłej odzieży. Poza tym kilkoro dzieci jest niedorozwiniętych fizycznie, udostępnienie im więc pobytu na łonie przyrody było naprawdę niezbędne.

— Kto zajmuje się zakładem? — pytamy.
— Należy do Stowarzyszenia Królowej Jadwigi, które ma swoją centralę w Warszawie, a w naszym mieście podlega wydziałowi Opieki Społecznej.

— Ile dzieci przebywa w Zakładzie?
— Mamy samych chłopców w wieku od trzech do siedmiu lat i jest ich zawsze do 70-tu. Są to przeważnie sieroty, albo półsieroty, które przysłała nam Polski Komitet Opiekuńczy. Z chwilą ukończenia siedmiu lat chłopcy przechodzą do Zakładu Księżej Salezjanów.

Młodzi pensjonariusze podzieleni są na dwie grupy. Pierwszą stanowią małe do 4 i pół roku życia, mają oni kierowniczkę, która z całym poświęceniem odaje się pracy. Uczy ich poprawnie mówić, wierszyków, piosenek.

— Pani pewno bardzo kocha tych swoich pupilków? — pytamy.
— O tak, ciepły uśmiech rozjaśnił twarz przełożonej — my wszystkie wychowawczynie kochamy je bardzo, one są takie samietelki,

rzadko kto je odwiedza tak, że cała troska o ich byt spoczywa na nas. Staramy się, aby nie były głodne, aby miały ubrania no a wychowanie ich i zdrowie mamy przede wszystkim na uwadze.

— Jakież są koszty tej czeredki?
— Opieka Społeczna daje nam dziennie na ten cel około 260.— zł., a poza tym radzimy sobie sami jak możemy. W tym roku koszty są większe i jest nam bardzo ciężko ze względu na pobyt dzieci w Olsztynie. Samo urządzenie kolonii pochłonęło dużo pieniędzy. Zmuszone więc byłymy wziąć w dzierżawę trochę gruntu na Grabówce i Lisieku, aby mieć dla dzieci własne łąki i rzęzy.

— A czy Zakład otrzymuje jakąś pomoc od społeczeństwa?
— Wszelkie datki z miasta od ludzi dobrej woli byłyby oczywiście dla nas wielką pomocą, ale niestety są bardzo małe. Ubranka maleństw dają się i niszczą bardzo szybko, zresztą nie dziw nego, a kupić tego wszystkiego nie jesteśmy w stanie, bez poważnego uszczerbku naszego szczerp tego budżetu.

— Ktoś zapukał i wszedł mały chłopczyzna...
— Czyżby część dzieci została w mieście? pytamy.

— Ośmiu chłopców jest jeszcze w Częstochowie, gdyż pięciu z nich chodzi jeszcze do szkoły do pierwszego oddziału, a trzech do lekarza, ale gdy niebawem skończy się rok szkolny dla jednego, a kuracja dla drugich wyjadą również na kolonie.

— A więc opiekę lekarską dzieci mają również?
— Tak, mamy specjalnie przydzielonego lekarza z Opieki Społecznej. Każdy z naszych malców jest badany skrupulatnie co tydzień. Do Olsztyna również dęktor będzie przyjeżdżał od czasu do czasu.

— A, jak jest z żywnością na kolonii?
— Nieco prowiantu dowozimy, gdyż kupowanie na miejscu wyniosłoby za drogę. Od czasu wyjazdu, chociaż to nastąpiło tak niedawno, można już zauważyć poprawę zdrowotności wśród

Moja przyjaciółka

Must być cicha, łagodna, cniotwa,
zamożna w miarę... (przynajmniej...)

... pieniądze
zatrzasną każdej przyjaźni wręczając, bo pożyczanie — to nagorzała z przywar.
Must być brzydsza, mniej zgrabna
... ode mnie,
... mieć długie suknie, zupełny brak gustu,
... piegiów choć trochę, erę zlekką tłustą,
... plamy, brodawki i czarne kółka pod oczami...
... wyobraźcie sobie —
... żadna nie chciała (to mnie trochę drażni)

dotychczas z moją skorzystała
przyjaźni?...
Ewa Klonowska.

Wymiana metali na wódkę

(p) Jak się dowiadujemy, promienna zbiórka metali na terenie Dystryktu Rądomskiego rozpoczęła dnia 13-go marca b. r., została przedłużona, aż do odwołania.

W związku z tym również ludność naszego miasta ma prawo korzystania z premii w postaci wódki za odstąpienie do firmy Roman Deiga — ul. Narutowicza 77, lub Franciszek Przymusza — ul. Warszawska 70, różne ilości zebranych w gospodarstwie domowym metali.

Dla różnych rodzajów odpadków metalowych wyznaczono specjalny stosunek procentowy przemianowania. I tak — jeden litr wódki 40 proc. przy służy za złożenie 5 kg miedzi, brązu lub niklu 3 kg. cyny, ewentualnie 10 kg mosiądzu albo też 10 kg ołowiu.

Premiowanie odpadków metalowych, powstających w pracowniach rzemieślniczych względnie z kładek przemysłowych — nie będzie miało miejsca. Dwie wspomniane firmy — zbiornicze wydają natchemias, po przyjęciu przyniesionych metali kuponu na wódkę, którą mogą być zrealizowane w sklepach, dopuszczonych do sprzedaży wytworów alkoholowych.

Wspomniana akcja przeprowadzana jest również w Piotrkowie, przy czym jako punkt skupienia dla tego miasta wyznaczono firmę Paweł Kropp — Warmestr. 9 w Kielcach — Marian Dygas — Kommandantstr. 1, w Tomaszowie Maz. — Fritz Dr. Grünberg, ul. Główna oraz w Rądomsku — Jan Koniczyński — ul. Rądomska 40.

W myśl przepisów, kuponu na wódkę otrzymać w zamian za złożone metale, trzeba zrealizować w ciągu tego miesiąca, na który są wystawione.

dzieciarni, brzdące jakoś w oczach podrośnię, lepiej wyglądają i są weselsze.

— Czy osoby, które opiekują się dziećmi brzy mają jakieś wynagrodzenie za swą pracę w Zakładzie?
— Nie, pracują zupełnie bezinteresownie. Mamy najtrudniejszy odcinek wychowawczy, ale da jemy sobie radę, grunt że dzieci dobrze się eżują u nas, to nam w pełni daje zadowolenie, bo co by z nich zrobiła ulica...

Napewno wyrosną na dzielnych ludzi, gdyż wielu z nich objawia dużą inteligencję. Pan Bóg pomoże pracy naszej i ludzi, kiedy dowiedzą się o nas, też napewno przyjdą z pomocą.

Wstawiamy wzruszeni. Na dziedzińcu spostrzegamy maleńką grotę ze statuuą Matki Boskiej wewnątrz.

— Jest to grota zbudowana rękami częściowo naszych sześciu — i siedmiu — letnich chłopców — informuje nas p. Przełożona.

Pochodzimy bliżej i oglądamy ją dokładnie. Zupelna miniaturowa grota Matki Boskiej w Lourdes. Zbudowana jest z małych kamyczków spoiwanych gliną, czy ziemią. U stóp jej basen w kształcie prostokąta włożony specjalnie wybranymi kamyczkami, ozdobiony muszkekami.

Nasuwają się refleksje...
Może, który z tych malców, wydartych ulicy zostanie w przyszłości wybitnym architektem — kto wie?...!

J. K.

KACIK ROLNICZY

Hodowla macior

Dla wyżywienia macior hodowlanych wystarcza w zupełności pastwisko lub pasza zielona, zwierzęta te nie wymagają bowiem żadnego dodatku paszy treściwej. Przy bardzo krótkotrwałym pastwisku, obfitym w białko, celem nasycenia zwierząt zaleca się jedynie dodatkę paszy węglowodanowej, jak np. buraków pastewnych z pielmami, kukurydzy zielonej, kiszonej, liści kiszonych, wytlóków suszonych itp.

Posiadane zapasy ziemiaków kiszonych, płatków z buraków cukrowych itd. lepiej zachować dla wychowu prosiąt i warchlaków.

Na pewien okres przed oprosieniem, a szczególnie w czasie karmienia trzeba podawać określone ilości paszy dodatkowej, aby w ten sposób zagwarantować zdrowy rozwój prosiąt. Im bardziej zielonka jest delikatniejsza i bardziej bogata w liście, tym więcej jej maciory mogą spożywać, a tym samym mniej trzeba będzie dawać paszy dodatkowej. Im bardziej zaś ta zielonka jest zasobniejsza w białko, tym więcej można ograniczyć wysokość dodatkowej paszy białkowej, nie powodując przy tym umniejszenia wydajności mlecznej maciory. Celem zaoszczędzenia paszy zielonej, zarówno przy żywieniu w chlewie, jak i na wybiegu zadawać ją należy w niskich dawkach. Zielonkę osobno pociętą łatwiej jest wymieszać z pozostałą paszą, przy czym zwle ręta wyjadają ją całkowicie z korzy. Pasza dodatkowa składająca się będzie przede wszystkim z ziemiaków kiszonych (4—5 kg) i nieco zboża pastewnego (ok. 2 kg), a także niewielkiej ilości paszy białkowej.

Podając płewy koniczynowe zapobiega się bieguncze występującej szczególnie przy skarmianiu

młodej zielonki. Pasza zielona najlepiej jednak zostaje wykorzystana na pastwisku. Niepożądane rozcina na pastwiskach trwałych, powodując uszkodzenia darni, a tym samym produktywności użytkownik zielonych, można uniknąć dwoma sposobami: Po pierwsze: świnie wypędza się rano i wieczorem na 2—3 godziny i zapędza się z powrotem do chlewa wtedy, gdy się kładą i zaczynają ryc. Drugi sposób polega na przeciągnięciu drutu przed nozdrza maciorom, pozostawiając dzień i noc na pastwisku, w ten sposób uniechętnizowała się im rycie. Ten ostatni sposób wiadno stosować w tym w specjalnych wypadkach.

Szczególną uwagę należy poświęcić wadłom wypasaniu stad macior. Dzięki temu postępowaniu stanowiącemu dawniej jedyną podstawę paszy dla świn w ciągu lata, można stworzyć dodatkowe źródło paszy dotychczas niewykorzystane. Wzrosną wiosną będą nim rzadkie lasy, skraje dróg, nieużytki, z początkiem zaś żniw — wszystkie cięsierniki, późniejsi natomiast sprzątnięte ziemniaczyska i buraczyzka, a wreszcie pastwiska leśne w lasach debowych i bukowych.

Koszenie koniczyny

Bardzo często koszenie bujnie wyrosniętego lano koniczyny natrafia na dość znaczne trudności. Koniczyna bowiem niejednokrotnie na pewien czas przed kwitnieniem położy się na jedną stronę, a wtedy nigł da się kosić maszyną wokół. Poza tym w gęstych łanach kryje się wiele dziczyzny, która przy sprzątku łatwiej może uszkodzić kosiarkę.

Z obu względów tego rodzaju lano koniczyny przed koszeniem zaleca się zwłoczyć długim drągłem drewnianym. Pracę tę z łatwością wykona jeden koń, zaprzęgnięty z pomocą cienkiego, długiego łańcucha lub grubego postrońska przeciępionego do belki. Poza tym nie potrzeba jakiegokolwiek innego narzędzia. Postrońki przyczepia się na obydwóch końcach belki, w środku zaś łączy się je orczykiem, do którego zaprzęga się konia. Koniem kieruje się z siodła. Oczywiście,

zwłoczenie odbywa się wokół w kierunku przeciwnym do przewidywanego ruchu kosiarki. Jedynie w ten sposób da się później konieczną dobrą kosić. W zwłoczonej koniczynie nie trzyma się tak chętnie dziczyzna, jak w bujnej i wy soko rosnącej, z tego względu unika się więc wielu szkód.

Poza tym rolnik włoczący koniczynę, łatwo może uważać na siedząca na jąch kuropaty i gniazda ich oznaczając w odpowiedni sposób. Przy sprzątku można je wtedy ostrożnie objechać. Jeżeli pozostawi się kamizyżne nietkniętą w tych miejscach, kury nie opuszczą gniazd, a w ten sposób nie zamarznąją się jajka lub młode.

Skrzynki na gniazda w królikarni

Każdy hodowca królików dobrze wie o tym, że samice wyszukują miejsce na gniazdo w najciemniejszym kącie klatki. Celem zadowolenia ich naturalnego popędu, oddajemy im do dyspozycji klatki dwuprzestrzajowe. Jedną z tych ubikacji, czyli po prostu połowa klatki jest ciemna, w niej też króliczka zaczyna budować sobie gniazdo. Niekiedy jednak się zdarza, że samica w czasie karmienia młodych czegoś się wystraszy i wyskakuje z gniazda tak szybko, że młode, które swymi pyszczkami wciąż jeszcze w sutek matki, wydostają się wraz z nią i nie mogą już z powrotem trafić do gniazda. Na wiosnę, a tym bardziej podczas zimy, male niezdarne króliki są wtedy po prostu zgubione.

Celem zapobieżenia podobnym wypadkom nadaje się najlepiej skrzynka na gniazdo. Dwie cieniłe deszczulki z listwami przykręconymi do ścian klatki oraz kilka gwóźdźi, wstawiając w zupełności dla naszego celu. Młode, które zawiązały przy ssaniu u sutek matki, zostają w razie gwałtownego przez nią opuszczenia gniazda w jego wnętrzu, deszczulki bowiem je zatrzymują i spychają do gniazda względnie tuż obok niego. W tym wypadku łatwo też znaleźć do niego drogę. Aby króliczka miała jednak dostateczną swobodę poruszania się należy dla małych ras

budować skrzynki o wymiarach przynajmniej 30 cm w kwadracie dla ras średnich o wymiarach 40 cm w kwadracie, zaś dla dużych o wymiarach co najmniej 50 cm.

Walka z chwastami

Zarówno w polu, jak i w ogrodzie stale trzeba pamiętać o zwalczaniu wciąż zarastających chwastów. Jeżeli zaniedba się tego obowiązku nawet na przeciąg krótkiego okresu czasu, wtedy chwasty rozrastając się całkowicie mogą zniszczyć słabsze jeszcze zasiewy czy plantacje. Stale zwalczanie tych szkodników zapobiega kwitnieniu, a tym samym wykształceniu nasion, ta droga więc ogranicza się także rozprzestrzenianie się chwastów. Niektóre jednak chwasty, jak perz, skrzyp, mniarek itp. rozpowielają się za pośrednictwem swoich korzeni, dlatego też trzeba je po prostu wykopywać.

Zakładanie opasek chwytnych

Ten niezbędny zabieg sadowniczy skierowany jest przeciw dwu głównym szkodnikom owoców zielonkowych, a mianowicie przeciw gasicionom żwółki-owocówki, zwanej owocówką jabłkową, oraz przeciw kwaciakowom jabłkowcowi. Obydwa szkodniki można chwycić w jednaki sposób. Dorosła owocówka, skoro wyjadła już osłonki ziarna owoców, opuszcza się po nitce na ziemię i tu nie po panu, gdzie chętnie w opaskach chwytnych zamiast w szczytach kory sypka schronienia przed zimną Opaski zakładają się w drugiej połowie czerwca. W połowie lipca zaś należy je skontrolować, a znalezione gasicione zniszczyć, ponieważ podczas gorącego lata może wyrosnąć drugie pokolenie. Opadki owoców takich natchemias zbierać, znajdując się w nich bowiem można znaleźć młode gasicione. Kwaciak i wykluta na wiosnę larwa wyczerpała paczki i kwiaty. W maju — czerwca z larwy rozwija się chruśczonec, obiadający liście aż do nerwów, następnie zaś wyszukuje sobie podobnej kryjówki.

